

O.S.T.R., Pistolet do skroni

Przyłożył mi dziś pech pistolet do skroni
Zabiłby mnie
Gdyby tylko miał chęć by ogień otworzyć
Za nami śmierć
Te kilka chwil, jak mówią stres koniec drogi
Mimo to pnę
Pochłaniam tlen by ująć treść swoich godzin

Ile ich jest? (x2)

Minuty do końca
Gdybym mógł o coś prosić to o szluga i ognia
Druga koniec tygodnia, kluby, browar i gouda
Był taki moment chciałem wbić do środka
Idziesz pić czy wyglądać, trzecia opcja
Patrze na zegarek jak ucieka mi program
Ziomek mówił że dom ma, ponoć to spory format
Wiesz dziwki jak Siwiec i zbiorowy orgazm
Ja nie idę, moja pierwsza reakcja
Weź ty Ostry nie pierdol to impreza jak każda
Presje wywiera czas, jak nie teraz to nigdy
Nie wiedziałem wtedy, że będę żałować decyzji
Taka prawda
Wbijamy na rewir, leją zarobasy szampanami po ziemi
Po złotych schodach na piętro po wielkie salony -
Życia ponad przeciętną naszych dzielnic
Willa jak z marzeń
Jedenaście sypialni w głowie miga już alert
Bo się wyda ten manewr, Boże wybacz że kłamie
Jedna chwila po sprawie szybko znikam w niepamięć
Amen
Pełne kieszenie brat, zwijamy na bazę póki jeszcze nikt nie wie
Jak mam ręczyć za Ciebie? Jak nie ręczę za siebie
Wokół dupy w bikini, kusi serce interes

Gdybym miał tylko wiedzę, którą mam dziś
To nie zrobiłbym
Tych kilku głupich rzeczy za które wstyd
Odczuwam dziś
I chciałbym je zmienić, cofnąć czas parę chwil
Daj Boże bym zmył
Z siebie te grzechy, dotknął gwiazd z całych sił

Musimy brat iść, nie zamulaj myślę już głośno
Intuicja podpowiada mi, że będzie gorąco
Brat, tracimy kontrol, zaufanie jak On
To nie ma ściemy, co nie tego stanie się tu na wolność

To był błąd! błąd! błąd! błąd!
Jeden błąd! błąd! błąd! błąd! (x2)

To był błąd, trzeba było iść
Nie wiedziałem, że gospodarz już dzwonił na psy
Głupota nie spryt jeśli chodzi o kwit
Awantura, kto zawinął się do domu i z czym
Ciśnienie wzrosło gdy odkryją, że to my
Będzie sajgon i pogrom
Szybko przez okno, ogrodem przez płot do taksówki
Tyle nasze szczęście, weź ochłoń
Wbijam do domu, dziękując Bogu
Czułem się tak jakbym miał jakiś powód
Znał jakiś powód i bał się że znowu
Chęć posiadania odebrała mi rozum
Cicho w spokoju, mój z szatanem sojusz

Słyszę ktoś jest w mieszkaniu
Idę wolno od progu
Nie poznaję głosów
Agresywnego tonu
Przez drzwi widzę psy
Kurwa!
Wypadł mi dowód

Przyłożył mi dziś pech pistolet do skroni
Zabiłby mnie
Gdyby tylko miał chęć by ogień otworzyć
Za nami śmierć
Te kilka chwil, jak mówią stres koniec drogi
Mimo to pnę
Pochłaniam tlen by ująć treść swoich godzin

Ile ich jest? (x4)